

Niemiecka prokuratura bada katastrofę smoleńską

5 czerwca 2015

Wiele zamieszania zrobiła niedawno książka znanego niemieckiego dziennikarza śledczego Jurgena Rotha. W publikacji pod tytułem „Tajne akta. Smoleńsk” postawił on hipotezę, że Lech Kaczyński i reszta delegacji na uroczystości katyńskie 10 kwietnia 2010 roku, padli ofiarami zamachu. Niemiecką prokuraturę zainteresował zwłaszcza wątek z którego wynika, że wie coś o tym BND, czyli wywiad RFN.

W umysłach Polaków uważających się za postępowych i inteligentnych (czyli wśród niedomagających umysłowo wyborców partii rządzącej) już dawno utarło się, że zamach smoleński jest przynajmniej tak zabawny jak opowieści śp. Andrzeja Leppera o Klewkach. Jak się okazało ostatnio Polska zapłaciła dwóm przetrzymywanym na Mazurach talibom ponad 200 tysięcy euro. To nie oznacza, że w Smoleńsku doszło do zamachu, ale niewątpliwie skala wyśmiewania nawet samego takiego pomysłu była tu zdumiewająco podobna.

Wiadome było, że propagandystom udało się dokonać w naszym kraju stałego podziału. Są ci, którzy wiedzą, że zamachu nie było i w ogóle po co nam wrak, skoro Rosjanie to nasi „druzja”, a Kaczyński sam pchał się na jakieś groby to odnalazł swój i na pewno nakłaniał do lądowania pilota, najlepiej po pijaku. Z drugiej strony słyszymy opowieści o śladach materiałów wybuchowych na wraku i pojawiają się kolejne ekspertyzy wskazujące, że stopień dekompozycji kadłuba rządowego Tupolewa jest po prostu zbyt duży, aby był to zwykły wypadek.

I jedni i drudzy pozostają na swoich pozycjach nieprzekonani na argumenty strony przeciwnej. Właśnie w taki polsko-polski spór wszedł swoją książką niemiecki dziennikarz, Jurgen Roth.

Jej wymowa w zdecydowany sposób wzmacnia wersję zamachową. Głównym dowodem jest rzekomy raport Niemieckiej Federalnej Służby Wywiadowczej BND z którego wynika, że zleceniodawcą zamachu miał być ówczesny członek polskiego rządu, a wykonawcą rosyjski generał FSB Jurij D.

Roth nie podaje jednak szczegółów gdyż, jak sam mówi „nie jest samobójcą”. Stwierdza jednak, że pomysł zamachu pojawił się długo przed katastrofą i nie był bezpośrednio związany z kwestią spacyfikowania polskiego gazu łupkowego lub podpisania skrajnie niekorzystnej umowy gazowej powodującej, że kupujemy gaz od Rosji dużo drożej niż kraje z zachodniej Europy.

Niemiecki autor dodał, że Amerykanie od dawna wiedzą co stało się w Smoleńsku, jednak traktują te informacje jako element gry politycznej, swoistą kartę przetargową. Prawda wraz z dowodami pojawi się wtedy, kiedy Stany Zjednoczone uznają to za konieczne. Teraz jeszcze karta smoleńska pozostaje do wykorzystania i Polska nie ma na to najmniejszego wpływu kiedy zostanie ona wyciągnięta.

Skutki tego mogą być tragiczne. Wspomniany Jurgen Roth, powołujący się na tajny raport BND stwierdza wprost, że druga taka katastrofa, przy obecnym poziomie napięcia międzynarodowego spowodowałaby wojnę między Polską i Rosją, kto wie czy nie nuklearną.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl